ROZMAITOŚCI.

W Sobotę **Nro. 46.** 22. Kwietnia 1820.

Balesteros, Abisbal i Mina.

Franciszek Ballesteros, graiący teraz tak wielką rolę, urodził się w Saragossie r. 1770; w r. 1793 wszedł w służbę pułku lekkiey piechoty ochotników Arragonskich iako Porucznik, wyszczególnił się w wyprawie Katalońskiey i posunął się do rangi Kapitana. W r. 1804 w czasie dostawy owsa obwiniony o nieprawne wybranie 3000 racyy, złożony był z urzędu przez byłego Ministra woyny Caballero, uzyskał atoli przystęp u Xięcia Pokoiu, który umieścił go przy komorze cłowey w Asturyi, a nawet mianował go dowódcą celników Prowincyi (*del Resduargo.*) W r. 1808 w czasie napadu Francuzów, zostawał na tym urzędzie, gdy go Junta mianowała Pułkownikiem, i w krótce potem posunęła go do rangi Brygadyiera i Marszałka polowego. Przyłączył się z brygadą swoią do korpusów Jenerałow Balkie i Castanos. W tenczas miał zręczność okazania w kilku bitwach osobistego męztwa, i rozwinienia nauk woiennych; lecz oraz pokazał się prawdziwym i stałym patryiotą, gdy połączył się z obu Jenerałami dla odmówienia Xięciu Wellingtonowi posłuszeństwa, który podówczas obiąć chciał naczelne dowództwo nad woyskiem Hiszpańskiem. Stany (*Cortes*) przycisnieni owczasowemi okolicznościami, wyrokowali przeciwko niemu, i Ballesteros oddalił się od służby. Obwiniony, iakoby przez zazdrość nie wspierał należycie Anglików w kilku przypadkach, poczytał za obowiązek usprawiedliwienia się pisemnie i to podał Stanom. Jak Ferdynand VII. powrócił do Hiszpanii i znowu Tron osiadł, udarował Ballasterosa swoiem zaufaniem, mianował go w r. 1815 Ministrem woyny, lecz odmowił mu znowu względy swoie z powodu iego zbyteczney otwartości, umieścił go na połowie żołdu, a nawet w r. 1816 wysłał go do Valladolidy na wygnanie.

Hrabia Abisbal (Odonnel) iest to brat Jenerała Odonnela, który scigał Pułkownika Riego w pochodzie do Grenady i kilka razy z nim potykał się. Ten to iest sam, który miał naczelne dowodztwo nad woyskiem wyprawy Kadyxeńskiey, i obwiniony był o poduszczenie woyska tego do buntu. Nie udał się w tenczas ten zamach. Abisbal chciał usprawiedliwiać się, odwołany był do Madrytu, lecz postępek iego pozostał wątpliwym i nic w tey mierze nie zawyrokowano. Król mianował go wprawdzie Jenerałem Kapitanem w Andaluzyi, lecz zostawił go pod dozorem swoim w Madrycie, i naślędnikiem iego w woysku Kadyxeńskiem mianował Jenerała Calderona, na którego, zdawało się Królowi, mógł się był więcey spuscić. Tenże Calderon aresztowany w Arcos przez Quirogę siędzi wraz z Ministrem marynarki Cisneros na wyspie Leon w więzieniu. Hrabia Abisbal mieszkał w Madrycie pod bacznym okiem i bardzo skromnie w tenczas, kiedy Król udarowawszy go znowu zaufaniem, zdał mu w ostatnich dniach naczelne dowodztwo nad woyskiem środkowem zebranem pod Ocanna. Nadużywszy zaufania tego powiódł woysko z Ocanny do Santa Cruz de Mudela (pod Sierra Morena) odebrawszy przódy od woyska przysięgę na konstytucyię; zebrał więcey ieszcze woyska, a między innemi rożne gwardyie i złączył się z bratem swoim dowodzącym pułkiem Cesarza Alexandra. Tego odróżnić należy od Pułkownika Odonnela, który ścigał Pułkownika Riego pod Malagą. Abisbal iest rodem Irlandczyk; w ostatniey woynie przeciwko Francuzom okazał się mężem posiadaiącym swiatło i odwagę. Teraz występuie uposażony darem zmiennictwa i w porównaniu z Ballesterosem nie w naykorzystnieyszem świetle. Obwiniaią go, iakoby woysku wyprawy radzić miał przeyscie do powstańców i oddanie Kadyxu obcey mocy. Hrabia Abisbal był członkiem Rejencyi, po uchwaleniu Konstytucyi przez Stany. Roskaz ogłoszenia oneyże podpisany przez niego. On to podówczas uwięził Pułkownika Quirogę teraznieyszego De-

wodcę wyspy Leonu, i tylu innych Officerów Mowią, ze d. 4. Marca przed wyysciem z Madrytu całował rękę Króla zapewniaiąc go, że gotów ostatnią kropli krwi przelać za niego. Officerowie załogi Madryckiey pomimo obietnic Dworu i usilnego wzywania, nie oswiadczali się także wyraźnie; nawet Officerowie i zołnierze gwardyi wyrażali się bardzo ogólnie w oświadczeniach swoich.

Espozy Mina urodził się r. 1783 wiedney włosci Królestwa Nawarry, syn lichego włościanina. Wuy iego uczący się podtenczas w Lograno, utworzył r. 1808 korpus ochotników, którego dowodztwo obiął Epos y Mina gdy wuy dostał się w niewolę. W tey małey woynie rozwinął rzadkie talenta Wodza, i był naystrasznieyszym i nayzaciętszym nieprzyiacielem Francuzów, szczególniey w Prowincyi dziedziny swoiey. W r. 1813 mianowany był Jenerałem Brygadyierem. Roku 1814 stanął na czele nieukontentowanych i postanowił opanować Pampelunę. Przedsięwzięcie to, iak wiadomo nie udało się, uszedł do Francyi, gdzie doznał opieki. Bonaparte powróciwszy z Elby ofiarował mu znakomite mieysce w woysku swoiem, lecz na próżno. Hiszpan tchnący patryotyzmem, nie chciał służyć nieprzyiacielowi Oyczyzny swoiey. Udał się do Francyi południoweyi i dopiero po bitwie pod Waterloo wrócił do Paryża, gdzie przebywał poki naynowsze wypadki zaszłe w Oyczyznie iego, niepowołały go znowu, stanąć na czele oddziału woyska powstańców.

Ułomki z pewney podróży do Rossyi.

(*Dokończenie*)

Jnny znakomity rys Rossyyskiego charakteru narodowego, iest wielka, nieinteressowna gośeinność, która mieszkańców tego Kraiu pewnym rodzaiem pobratymstwa iednoczy. Każdy podróżny doświadczy iey w każdey wiosce, a nigdzie młody człowiek bez maiątku tak łatwo utrzymać się nie może, iak w większych miastach Rossyiskich, gdzie każda nowa znaiomość przysposabia mu także nowy stół, do którego, zawsze uczęszczać i zawsze o dobrym przyięciu zapewnionym bydź może. Przy tych stołach za Rossyianie mowni i weseli, bachanalskie uczty, które niegdyś na tym ołtarzu obchodzono, są teraz pomiędzy ukształconemi stanami prawie zupełnie nie znane. Lecz pospolity człowiek lubi ieszcze za nadto bardzo mocne trunki, a szczególniey swoią kochaną wódkę. Przypominam sobie Francuzkiego lekarza Larrey, który w opisaniu nieszczęśliwey wyprawy r. 1820 podług swego Narodowego zwyczaiu spostrzeżenia czyni, i Rossyyską gorzałkę za pewny rodzay trucizny uważa, którą Rossyianie iego rodaków zgubić starali się. „Z udaną przyiacielskością, narzeka ón, podawali Rossyyscy chłopi u szym żołnierzom pewny trunek zwany od nich *chenapes*, który był zmieszany z sprowadzaiącemi sen i prawie gubiącemi przyprawami, po zażyciu którego szczególnie żołnierze młodey gwardyi ofiarą się stawali.“ Dobrotliwy Rossyianin w swoiey gościnności, nie mógł nawet swoim nieprzyiaciołom lepszego napoiu dawać, iak gdy ich uraczał swoią wódką, a śmieszno *chenapes* nie iest niczem innym iak *sznapsem* pod którem nazwiskiem gorzałka powszechnie iest znaną w północnych Niemczech i w Niemiecko Rossyyskich prowincyiach. Tenże sam spostrzegacz znalazł w Wileńskiem Wielkorządztwie *une espece de pain singuliere*, *qu'on ne trouve*, *qu'ici*, *sain et excellent*, *connu sous le nom de Clebe.* Co się tyczy owego okropnego chenapes, zapewnie iego obfite używanie zasługuie na naganę, lecz trzeba także przyznać, iż w zimnych kraiach z umiarkowaniem używany, iest prawie potrzebnym, przynaymniey nie szkodzi wódka tyle Rossyianom, i nie sprowadza u nich tak iak u Polaków opadania sił ciała. Nakoniec okazuie się tutay dobre serce Rossyiana w całem świetle. Bez przytomności na ulicy leżący piiany może bydz pewnym, iż w swym towarzyszu, któremu ieszcze trunek zupełnie głowy nie zawrócił, lub w pierwszym obcym, który się do niego zbliży, pomoc w potrzebie, i wiernego przewodnika znaydzie. Takich ludzi uważaią bowiem iak świętych, nie dadzą im nic złego wyrządzić, a przytem każdy sobie żywo przypomina wypadki, gdzie także podobney pomocy potrzebował, i pamięta na przykazanie miłosne: czego sobie życzysz, to czyń drugiemu. W prawdzie widziałem w Rossyi wielu piianych, lecz nigdy piianego szukaiącego szprzeczki lub bóyki. Dla tego można o piianym Rossyianie to powiedzieć, co Niemiec o swoich rodakach w żarcie mówi: ón iest błogosławionym. Gdy te uszczęśliwiaiące wyziewy do góry się wzniesą i pomału głowę piiącego zaymować poczną, ginie w nim także pomału wszystko to, co tylko się w czesniey w nim dzikim i nieokrzesanem okazywało — a

każdym momentem staie się łagodnieyszym, grzeczniejszym, powszechna Filantropiia opanuie całą iego istotę, widzi w każdym, który się do niego zbliży, swego brata, scisha, całuie, i pieści się ze wszystkiemi, a na końcu zaczyna gorzko płakać, i wszystkich nayserdeczniey przepraszać, ieżeli ich teraz albo kiedy indziey czemkolwiek bądź obraził.

B — i.

P. J. Dumonta niewola afrykańska.

(*Ciąg dalszy.*)

Gdyśmy staneli przed Osmannem, rozwiązano mię i rzucono na ziemię. Zapytany od niego, dla iakiey przyczyny targnałem się na maiego stroża, prosiłem w imieniu praw Proroka, o wolność mówienia, którą otrzymawszy, opowiedziałem istotę rzeczy, przydaiąc do tego, że Xiaże dał mi był pieniądze dla miłości Proroka; lecz Kail powiedział, iż mniey dba o Proroka, byle tylko pozyskał pieniądze. Zapytał mię potem Szeik: którą ręką rzuciłeś kamień? po spiesznem zastanowieniu odpowiedziałem, iż lewą. Natychmiast rozkazał Osman włożyć na mnie *falaque.* Jest to rzemień, którym iedna ręka do stołu się przywiązuie, obrocona dłonią do góry, a drugą na wysokość ludzką wiąże się do windy. Przystąpiło potem dwóch stróżów, i tłukło na przemianę iak kowale, lewą rękę moią blisko 20 minut. Gdy ią odwiązano, iuż była rozmagana, bez paznokci z odkrytemi nerwy i zyły, pozbawiona na zawsze władania.

Widziałeś, rzekł Osman do Kaila, iak ukarałem Chrześcianina? Kail zadowolniony iego surowością, dziąkował mu, i chwalił iego sprawiedliwość. W tem Osman, groźnym nań spoyrzawszy wzrokiem, zawołał: „Ty zaś, co pieniądz marny nad prawo Proroka przeniosłeś, powinieneś bydź powieszony!" Ten wyrok iego natychmiast na naybliższym drzewie spełniono.

Odprowadzony byłem do Bagno i utoczydła przykuty. Arabowie z okolic, dowiedziawszy się o smierci Kaila, dla udręczenia mego, schodzili się ze wszech stron ostrzyć swoie topory. Opieraiąc się oni ciężarem ciała swego o kamień, strudniali mi bardzo obracanie onegoż, przyczem napędzali mię kopaniem nog i biciem pięściami, pluiąc mi w oczy; prawa ręka, którą iedynie robić mogłem bardziey mię bolała z utrudzenia, iak skaleczona lewa. O iakże często pragnałem powrócić do dawnieyszych robot! Chwilę odpocznienia natenczas tylko miewałem, gdy współwięźniowie moi, narzędzia swoie rolnicze ostrzyli, wtedy albowiem zawsze mię ieden wyręczał. W rok nareście, gdy się zgoiła ręka moia, wzięto mię znowu do prac rolnicznych. Towarzysz móy ułatwiał mi robotę różnym sposobem, za co mu odwdzięczaiąc, dzieliłem się z nim wiernie, uzyskaną tu i owdzie zdobyczą. Z mnieyszem także okrucieństwem obchodzono się z nami po smierci Kaila; stróże albowiem bali się o własną skórę. Są oni odpowiedzialnemi za każdego niewolnika, i muszą przynaymniey głowę; albo kaydany powierzonego swey straży, okazać, inaczey bezwzględnie karani bywaią śmiercią. Winowayca ukleka pomiędzy dwoma Kubalami, ieden z nich przebiia mu bok dzidą, a podczas, gdy tenże z bolu głowę podnosi, odcina mu ią drugi iednym zamachem.

Nayuciążliwszą dla mnie była praca w Matamorach. Są to wielkie podziemne składy zbożowe, maiące do 80 stop głębokości, i proporcyionalną szerokość. Posadzka i boki wyłożone są parkanami i rogożami. Ogromne te doły napełniaią się do 70 stop wysokosci, zbożem, nad którem kładą się potem belki, deski, i rogoże, te zaś nasypuią się ziemią, która się potem znowu zaorywa, i zasiewa; w takich dołach po 12 i 15 lat utrzymywane bywa zboże.

Gdy Szeikowi nadarza się sprzedarż owego zboża, natenczas muszą niewolnicy doły rzeczone wypróżniać, każdy musi ieden wór o 140 fyntach, przez 6 lub 7 godzin, daleko za górę nosić; ludzie, konie, muły i bawoły, przeciągaią iedni za drugimi zbożem obładowani, a dostawszy się na górę, którey pochyłość rogożami wysłana, każdy zsypuie na nię swóy ładunek, a tak zboże samo przez się spada z tey góry na równinę Przypominam sobie, że gdy przed 18 lat głód panował w Lewancie, używano z 60 wsi przez 2 miesiące niewolników i bydła (których liczba do 3000 wyniosła) do przenoszenia zboża z Matamorów, aż do ostatniey góry, ażeby z tamtąd zsypywano ie na równinę. Kupa zboża podobna była na koniec wysokości góry. Gdyśmy iednego poranku znowu tam przyszli nie było iuż ani ziarka zboża; równina pokryta była wielbłądami, słoniami, końmi i t. p. które prędzey iak w 24 godzinach wszystko iuż sprzątnęły były.

Niektórzy z niewolników dla położenia końca swoim cierpieniom, zbisurmanili się. Zdięto z nich kaydany, postanowiono stróża-

mi innych, dano im żony, i 75 franków na miesiąc, prócz tego doznawali także szczególnych względów. Los pewnego Renegata, który przestąpił prawo Machometa, napełnił nas wszystkich postrachem. Ten nieszczęśliwy przez lat 4 żył stosownie do praw Alkoranu; lecz raz był uwiedziony do napicia się trochę wódki, przekonany będąc o takową zbrodnię, został na pal wbity. Przez 36 godzin swoiey męczarni, prosił ón nas usilnie, ażebyśmy go ukamienowali; iednakże tę usługę ludzkości musielibyśmy przypłacić życiem; — prócz tego niewolnicy nietylko nie litowali się nad nieszczęśliwym, lecz złorzeczyli onemuż, że odstąpił swey wiary.

Częstokroć, gdy stróże byli wesołego humoru, wołali mię do swoich szylwachów, i kazali mi sobie co powiadać; nagradzaiąc mię kilkoma kłosami kukurudzy, czasem też chlebem i kawę. Nie raz usiłowali skłonić mię do przyięcia ich wiary; wstrzymywałem się atoli z tem iak mogłem, dopoki nareście z niecierpliwieni nie ponowili ku mnie znowu przeszłych swoich okrucieństw.

Naygorzey obchodzili się z dwoma Neapolitańskiemi księżami, którzy w początku niewoli swoiey ustawicznie modlitwą zaięci byli, lecz nareście do tonu w Bagno panuiącego stosować się musieli. Nic tu innego tym nieszczęśliwym mieyscu nie pozostaie; o ucieczce lub wykupieniu się ani pomyśleć nie można; znałem starców, którzy iuż po 60 lat tutay przeżyli, i w spokoynosci oczekiwali, wystrzału kuli, któryby ich cierpieniem koniec położył.

Już lat 33 znosiłem wszelkie okropności niewoli, iuż utraciłem wszelką nadzieię, myśl nawet samą uwolnienia się, gdy wcale niespodziewany przypadek sprawił mi wolność. Pewny Francuz, nazwiskiem Manet, iuż od lat 5 przyiął był pod imieniem Alego Machometańską wiarę. Ponieważ umiał robić proch do strzelania, był w wielkich względach u Osmana, dopoki pewnego razu ciekawością zdięty widzenia nałożnic Szeika, nie zayrzał w okno Seraiu; Osman zdybał go na tym czynie, z ozobliwszey atoli łaski, odmienił mu karę śmierci na 1500 kijów, z których 1000 wyliczono mu w pośladek, a 500 w podeszwy; prócz tego odebrał mu wszelki onegoż maiątek, zostawiwszy mu tylko zbroię i konia. W 4 miesiące po uleczenie Maneta, zwierzył mu się Szeik swego zamiaru, napadnienia Deja Algieru, i rozkazał mu przysposobić do tey wyprawy wielki zapas prochu.

Aly Manet uradowany z nadarzaiącey się sposobności, przyrzekł uczynić zadosyć rozkazom; iednakże zawiódł on oczekiwanie swoiego Pana, wsiadłszy bowiem na konia, przeiechał koło nas, pozdrowił, a przez góry i puszcze z odwagą i szczęściem przebył 120 mil drogi, którą Arabowie nigdy inaczey iak tylko pod zasłoną 20 lub 30 zbroynych przebyć nie odważaią się.

Manet przyiechawszy do Beja Titry, którego kray odgranicza Deja Algierskiego od Kubalów, wydał mu zamiary Szeika, a Bey odesłał go natychmiat pod zasłoną 100 żołnierzy do Algieru. Dey, iako naczelny władca tego kraiu, na powziętą wiadomość, uzbroił się natychmiast do przyięcia Kubalów. Bejowie Oranu, Kostantyny, i Titry, wyszli na przeciw nieprzyiaciela; dwóch pierwszych pobili synowie Szeika, ale Bey Titry był szczęśliwszym, otoczył nieprzyiaciela, większą część trupem położył, i zabrał wiele ieńców, a między tymi i synów Szeika. Już zamyślał im głowy poucinać, gdy ieden z pomiędzy nich przedstawił mu wymianę za niewolników Chrześciian; na co gdy się obiedwie strony zgodziły, oznaczono liczbę niewolników na 500 ludzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Czasu odmiana.

Wesoła Owida muza
Spiewa, że niegdyś Meduza
Na kogo okiem rzuciła
Zaraz go w kamień zmieniła.
Teraz inaczey się dzieie,
Gdzie niewiasta spoyrzy okiem
Od razu wszystko topnieie,
Nawet swym ognistym wzrokiem,
Serce z twardego kamienia,
W pełne czułosci zamienia.

A.. G....

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.